

Skandynawskie ekologiczno-purytańskie wzornictwo Gradientów 6.0 nieodparcie kojarzy mi się z dużym szwedzkim sklepem meblowym. Powyższe stwierdzenie nie przysporzy mi zapewne fanów w Finlandii, ale na swą obronę dodam, że Finowie są zdolni do tworzenia rzeczy nietuzinkowych. Weźmy Dolinę Muminków Tove Mariki Jansson czy... Gradienty Jormy Salmi!

Gradient 6.0

■ Aleksandra Chilińska i Robert Trzeszczyński ■

Model 6.0 to niewielkie, raczej szczupłe kolumny podłogowe z membraną bierną.

Skrzynki wykonano z drewna brzoźowego, pokrytego satynowym lakierem, który nadaje obudowie rys dyskretniej elegancji. Poza niewątpliwymi walorami estetycznymi, zastosowanie drewna ma jeszcze jedno uzasadnienie. Obudowa kolumn ma właściwości akustyczne i, zdaniem części konstruktorów, drewno jako budulec sprawdza się lepiej od MDF-u.

Przednia i tylna ścianka to wielowarstwowa sklejka, pokryta wytrzymałym materiałem Fenix NTM włoskiego pochodzenia, odpornym na zarysowania i używanym między innymi jako pokrycie blatów kuchennych. Pożałowałam, że mój blat nie jest zrobiony z czegoś takiego, bo można by na tym kroić i nie obawiać się uszkodzenia.

Model występuje w dwóch standardowych wersjach kolorystycznych – w drewnie brzoźowym z białym albo czarnym frontem i maskownicami. Jednak istnieje jeszcze trzecia opcja, w której cała kolumna, włącznie z obudową, jest biała.

Na pierwszy rzut oka 6.0 wydają się konstrukcją zamkniętą, z powodu braku otworów bas-refleksu, ale nic

bardziej mylnego. Na tylnej ścianie producent umieścił sporych rozmiarów owalną membranę bierną, dlatego ważne jest odstawienie kolumn od ściany na odpowiednią odległość. Oprócz membrany, z tyłu znajdziemy jeszcze tabliczkę znamionową i parę dość wygodnych zacisków. Na spodzie nie zamontowano kołców tylko cztery gumowe podkładki, dzięki czemu skrzynki można spokojnie postawić na podłodze i nie obawiać się jej uszkodzenia.

Deska głośnikowa wygląda minimalistycznie – znajduje się na niej jeden głośnik koncentryczny z 17,6-cm membraną z włókna szklanego i 25-mm kopułką. Nie jest to żadna nowość, ponieważ ten sam przetwornik Gradient montował w kilku poprzednich modelach; między innymi w minimonitorach 5.0, które miałam okazję recenzować („MHF 3/2013”). A jak brzmią „Szóstki”? Najwyższy czas przejść do rzeczy.

Aleksandra Chilińska

Opinia 1

System

Wzmacniacz: Octave V-70

Odtwarzacz: Ayon CD1 sx

Łączówki: Vovox Textura,

Acrolink 6N-A2030 II

Przewody głośnikowe: Vovox Textura,

Acoustic Revive SPC Reference,

Naïm Naca 05

Przewody zasilające: Vovox Textura

Stolik: Base VI

Gradienty 6.0 to zestawy stworzone do słuchania muzyki w pomieszczeniach średniej wielkości, czyli dokładnie takich, jakimi uraczyło nas polskie budownictwo ostatniego ćwierćwiecza. Podobnie jak inne produkty fińskiej

firmy, dobrze sobie radzą w pokojach nieadaptowanych akustycznie i trudnych. Krótko mówiąc: wyjmujemy z kartonu, podłączamy i gramy.

Nie trzeba nawet zbytnio kombinować z ustawieniem, bo zestawy najlepiej się sprawdzają, przystawione do tylnej ściany. Takie rozwiązanie zadowolili wszystkich audiofilów, którzy nie dysponują specjalnym pomieszczeniem odsłuchowym. Oprócz niewątpliwiej wygody, ma ono jeszcze uzasadnienie techniczne. Otóż pasywna membrana do prawidłowego działania i wytwarzania odpowiedniej ilości basu potrzebuje odbicia. Producent sugeruje, że odległość powinna wynosić od około 20 do maksymalnie 50 cm. I rzeczywiście, kiedy wystawimy „Szóstki” na środek pokoju, bas znika. Wystarczy jednak odsunąć je w tył, by od razu usłyszeć różnicę. To wygodny sposób regulacji natężenia niskich tonów.

Gradienty grają jakby od niechcenia, w sposób niewymuszony i lekki. Najmocniejszą ich stroną jest umiejętność budowania dość szerokiej i dokładnej sceny. Słucha się tego z przyjemnością, zwłaszcza że wszystko zostaje podane na tacy. Rysunki instrumentów są niezwykle wyraźne, podobnie jak ich rozlokowanie; zarówno względem siebie, jak i na scenie.

„Szóstki” potrafią pokazać gradację planów, a nagrania Pink Floyd czy Watersa nie sprawiają im problemu. Można usłyszeć niuanse w tle i przestrzeń między nimi. Gradienty są precyzyjne i dość rozdzielcze, co szczególnie dobrze słychać w prezentacji wokali. Nie ma znaczenia, czy są kobiece, czy męskie. Da się uchwycić zarówno szept, jak i delikatne młótnięcia oraz pomruki. Dźwięk jest wyraźny i miły dla ucha. Średnica zostaje lekko ocieplona, ale tylko troszeczkę, a ciężar prezentacji przesuwa się

Kolumny podłogowe Gradient 6.0	
Cena:	9390 zł
Dane techniczne	
Efektywność:	86 dB/2,83 V/1 m
Impedancja nominalna:	8 Ω
Zalecana moc wzmacniacza:	20-150 W
Częstotliwość podziału:	2800 Hz
Pasma przenoszenia:	100 Hz -25 kHz (+/-2 dB, -6 dB@35 Hz)
Wymiary (w/s/g):	90/20,2/17,3 cm
Masa:	12 kg/szt.

nieznacznie w górę. Wszystko to sprawia, że jest bardzo wyraźna, ale nie popada w suchość.

Wysokie tony to kolejny atut fińskich zestawów. Nie są za ostre, ale rozdzielcze i krystaliczne. Nie wybija się przed pozostałe składowe pasma i mimo metalowej kopułki nie mają w sobie nic metalicznego.

Model 6.0 gra według sobie tylko znanych reguł. Pokazuje muzykę inaczej niż kolumny, które słyszałam do tej pory (może za wyjątkiem

5.0 tego samego producenta). Niby wszystko jest tak samo, ale nagle się okazuje, że Gradienty pokazują znany utwór w zupełnie nowej perspektywie. To, co słyszałam do tej pory, ustępuje miejsca dźwiękom, których wcześniej nie zauważyłam. Wywołuje to pewien niepokój, połączony jednak z ciekawością i lekkim niedowierzaniem – niby to samo, ale inaczej.

Model 6.0 w ogóle jest pełen niespodzianek, a największa z nich to

bas. Jest dziwaczny, bo nie ma stałej charakterystyki. Nie da się powiedzieć, czy te kolumny mają bas, czy nie i jaki. Potrafią wykrzesać z siebie basiszcze niewiadomego pochodzenia albo wydawać stuknięcia głuchym uderzenia w zardzewiały garnek. Wszystko zależy od tego, jak zostaną ustawione. Kluczem do dobrego grania jest odległość od tylnej ściany.

Po ustawieniu blisko niej otrzymujemy sporą ilość rasowego basu o niezłej kontroli, ale bez dudnienia. Pojawia się tam, gdzie powinien. Jest zwarty, nie ciągnie się i nie wybrzmiewa zbyt długo. Ale kiedy postawiłam Gradienty w miejscu używanych na co dzień Dynaudio Special 25, czyli około metra od ściany, znikł jak ucięty nożem.

W kwestii basu jeszcze jeden czynnik ma znaczenie – wielkość pomieszczenia. Mój pokój ma około 25 m², ale jest otwarty na resztę mieszkania. Do tego dochodzi jego wysokość: 2,85 m. Tak duża kubatura to trochę ponad siły 6.0. Jeśli wstawić je do 15 m², to idę o zakład, że kapcie spadają. U mnie było trochę zbyt chudo.

Jednak pomimo tego góra i średnica pozostały rewelacyjne i, wierząc mi, słuchało się z przyjemnością. Szczególnie, że „Szóstki” grają dość zamaszycie; czuć powietrze i przestrzeń, jakich zupełnie się nie spodziewałam po podłogówkach tych rozmiarów. Tymczasem potrafią one wyczarować taką scenę, że człowiek nie przestaje się zastanawiać, jak to jest możliwe – widać głębię, szerokość i wysokość, a całość jest trochę wysunięta w stronę słuchacza.

Gradienty 6.0 to kolumny co najmniej zaskakujące, więc myślę, że zdecydowanie godne uwagi. Radzę posłuchać ich każdemu, kto dysponuje niezbyt ustawnym pomieszczeniem średniej wielkości, niezależnie od preferowanego repertuaru. Jeśli oczekujemy basu, który powoduje falowanie nogawek, to wystarczy mocny piec i pionowa powierzchnia za pasywną membranę. Rozdzielczość stoi na wysokim poziomie, a przełom średnicy i góry powoduje huk opadającej szczęki.

Ale są to zestawy dla dojrzałego audiofila, który zrozumie i doceni ich sposób grania. Dzięki temu sta-



ra płytoteka może zostać odkryta na nowo.

Aleksandra Chilińska

Opinia 2

System

Transport: SB Touch, Wadia 3200

DAC: Audio Surgery Protagonist

Przedwzmacniacz: Thule PR 200

Końcówka mocy: Mark Levinson 23.5

Kolumny: Dynaudio C3

Łączówki analogowe: Cosmic Audio

Przewody cyfrowe: Audiomic

Laboratory Flint Consequence

Przewody głośnikowe: Audioquest

Midnight

Przewody zasilające: Heavens Gates

Ultra Silence X2

Listwy sieciowe: Sun Leiste

Pomieszczenie: 19 m², zaadaptowane akustycznie

Gradienty 6.0 są, jak na podłogówki, niewielkie i lekkie. Taka budowa ma swoje plusy i minusy. Zestawy z niewielkim

frontem budują zazwyczaj lepszą od pozostałych scenę. Minusem jest brak możliwości zastosowania dużego przetwornika niskotonowego na desce głośnikowej.

Mając pewne doświadczenie ze sprzętem hi-fi, można przewidywać, jakie cechy brzmienia przyniesie ze sobą dana konstrukcja. W tym przypadku też tak było, jednak mimo to zostałem pozytywnie zaskoczony. Już na wstępie zdradzę, że mam na myśli znakomitą reprodukcję sceny muzycznej oraz świetną rozdzielczość średnicy. Szczególnie przestrzeń robi duże wrażenie. Nie mówię tylko o jej wielkości, ale przede wszystkim – o doskonałej lokalizacji muzyków i ich instrumentów.

Wysokie tony są rozdzielcze i gładkie. W tej cenie – bez zastrzeżeń. Dopiero znacznie droższe konstrukcje pokazują, że można lepiej. To, co słyszy się z 6.0, jest naprawdę wysokiej próby. W cenie do 10000 złotych rzadko zdarza się tak dobra góra. Mamy także do czynienia z jej spójnym połączeniem ze średnicą. Jednorodność pasma stoi na bardzo wysokim poziomie. Cóż się

dziwić – to koncentryczny układ głośników, odpowiednio dobranych już w fabryce. Trudno byłoby tu coś popsuć, choć, oczywiście, zwrotnica i obudowa mają znaczenie. Zwykle nie od-



noszą się tak często do budowy recenzowanego urządzenia. W tym przypadku zrobiłem wyjątek, bo Gradient 6.0 to naprawdę ciekawe kolumny. Rzadko spotyka się dzisiaj zastosowane tu rozwiązania, które, jak pokazuje przykład 6.0, mają wiele zalet.

耳王 HIJIRI



Nowa
Japońska
referencja!

Średnie tony to najlepsza część pasma przenieszonego przez kolumny. To granie rozdzielcze i wyrafinowane w skali bezwzględnej. Przypominają mi się monitorki Reimyo Bravo z podobnym przetwornikiem współosiowym Seasa. Powietrze dookoła instrumentów i akustyka pomieszczenia, a do tego kapitalna separacja dźwięków to popisowe cechy testowanych kolumn. Wiele głośników średniotonowych niesie matowy i zaokrąglony charakter. Cechą Seasa jest natomiast znakomita przejrzystość. Szczególnie świetnie wypadają wszelkie instrumenty strunowe. Gitary mają tak prawdziwy dźwięk, że sam nie mogłem się nadziwić. Blask, wybrzmienie i kontur – naprawdę same zalety. Umykające dotąd szczegóły nagle stają się doskonale słyszalne.

Wyjątkowa średnica i świetne wysokie tony rozbudzają apetyt, dlatego bas pozostawia niedosyt. Niskie tony zaledwie dopełniają pasmo. Nie starają się jednak wyjść na pierwszy plan (osobiście wolę taką

prezentację niż zbyt wiele niekontrolowanego dźwięku). Dostawione bliżej ściany, kolumny nabierają nieco masy. Jednak nadal nie możemy się spodziewać subsonicznych podmuchów. Zresztą, byłoby to nierozsądne. Patrząc obiektywnie, jest całkiem przyzwoicie. Po prostu – bas nie jest tak wyczynowy jak reszta pasma. Wszystko rozbija się o wytworzenie odpowiedniego ciśnienia akustycznego. Jeśli kolumny zgrają się z pomieszczeniem, otrzymamy dźwięk wyjątkowy w tym przedziale cenowym.

Producent deklaruje, że głośniki nie powinny mieć zbyt wiele basu w ustawieniu blisko ściany – to udało się w pełni. W małych pomieszczeniach może to być duża zaleta. Walka z nadmiarem dołu pasma to najtrudniejsza i najbardziej kosztowna inwestycja związana z akustyką. Ustawienie kolumn przy ścianie rzeczywiście zwiększa natężenie niższych częstotliwości, ale odbywa się to kosztem sceny. Ta nadal pozostaje wspaniała, ale nie jest już tak spektakularna jak

w optymalnym ustawieniu, dalej od ścian. Myślę więc, że warto się postarać o odpowiednią elektronikę i w niej szukać rozwiązań.

Robert Trzeszczyński



Inne testy produktów Gradienta:

Kolumny Gradient Evidence II

– „MHF 1/2003”

Kolumny Gradient Evidence Mk IV

– „MHF 4/2012”

Kolumny Gradient 5.0

– „MHF 3/2013”

ELEGANCE. SIMPLICITY. TRUTH.

ModWright Instruments



KWA 150

*"Should the competition be worried?
...I should think so!"*

Srajan Ebaen, 6moons.com
Full Review April, 2009

soundclub
KLUB KONESERÓW DŹWIĘKU

www.soundclub.pl
tel. 22 586 3270